

został zaliczony do pierwszego kontygentu jeńców woj., repatryjowanych do Niemiec. Powróciwszy do Reichu Doenitz żył tylko jedną myślą: powołanie W.Brytanii łodziami podwodnymi. Pamiętał on dobrze o tym, że w ub. wojnie brakowało tylko 6-ciu tygodni do tego, by kampania łodzi podwod. doprowadziła W.Brytanię do śmierci głodowej. Tym razem szanse przedstawiały się jeszcze po-  
myślniej. Rozpoczęliśmy wojnę z 22.000.000 ton mar. handl., a nasza flota woj. była słabsza, niż z wybuchem poprzed. wojny światowej. Nowe metody kampanii łodzi podwod., mianowicie operowanie całymi trzედami miały zapewnić jeszcze większą skuteczność. Od początku wojny światowej głównodowodzącym floty niem. był adm. Raeder. Był to przedstawiciel starej szkoły, który wierzył w znaczenie tradycyjnych potęgi morskiej i wierzył również w skuteczność floty nawodnej. Doenitz ze swej strony nie wierzył nie tylko w potęgę morską W.Brytanii, ale wogóle żadną. Reprezentował on też łodzie podwod. i miny położył raz na zawsze kres starodawnej koncepcji potęgi morskiej. Te błyskotliwe pomysły trafiły na korzystną reakcję ze strony intuicji strategicz. Hitlera, który puścił Raedera w odstawkę i naczelnym dowódcą floty zamianował Doenitzą. Początek kampanii zapowiadał się dla Doenitz'a dobrze. Nasze straty ustawnie wzrastały. Równocześnie jednak wzmożła się wytwórczość naszych stoczni i zakład. lotn. Zaczęliśmy wyrabiać coraz więcej nie tylko statków handl., ale także jednostek eskortujących, lotniskowców, długodystansowych samolotów ochrony wybrzeża i różnych typów broni przeciw łodziom podwodnym. Podczas, gdy w czasie wojny światowej nasza flota liczyła 134 jednostki, przeznaczone do walki z łodziami podwodnymi, to obecnie odnośna cyfra dwa i pół razy, gdyż posiadamy ich 352.